Nr 241. **Kraków, Wtorek 23 Czerwca 1914.** **Rok XXXIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopease i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 60 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Izba adwokacka przeciw rządowi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 23 czerwca.

Wczoraj odbyło się bardzo liczne, plenarne zebranie Izby adwokackiej, na którem uchwalono rezolucyę, potępiającą nadużywanie paragrafu 14 przez rząd, w szczególności **potępiono wydanie w drodze paragrafu 14 rozporządzenia o ulżeniu sądom.** Zgromadzenie nazwało wydanie tego rozporządzenia nieuzasadnionem i zatwierdziło uchwałę komisyi Izby adwokackiej co do odmówienia rządowi poparcia przy wykonaniu tego rozporządzenia. Wskazano w dyskusyi na to, że ustawa zawiera zmianę XII artykułu ustaw zasadniczych, który postanawia, że dla wszystkich krajów koronnych ustanawia się Trybunał najwyższy i kasacyjny w Wiedniu. Wydane zaś właśnie rozporządzenie w procesach do 1000 koron, co do których zapadł jednobrzmiący wyrok w dwóch pierwszych instancyach, wyklucza trzecią instancyę, t. j. najwyższy Trybunał. W ten sposób rząd może wykluczyć kompetencyę najwyższego Trybunału przy procesach dochodzących n. p. do 1 miliona koron.

Albańskie błędne koło.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 23 czerwca.

Z Duraza donoszą: Zawieszenie broni trwa dalej, stosunki są nadal niepewne. Oficerowie holenderscy są przeciwni pertraktacyom z powstańcami, ponieważ zdaniem ich, powstańcy chcą tylko zyskać na czasie. Książe natomiast zawarłby pokój z powstańcami, gdyby ci za jakąbądź cenę chcieli go uznać. Żądania powstańców są jednak bardzo sprzeczne.

Rzym, 23 czerwca.

„Giornale d'Italia" donosi, że **powstańcy odstąpili od żądania abdykacyi księcia Wieda** i są gotowi do zawarcia ugody.

Prenk Bib Doda.

Wiedeń, 23 czerwca.

Z Durazza donoszą, że stanowisko Prenk Bib Dody jest bardzo niejasne. Posłał on do Durazza sześciu delegatów, którzy jednak nie chcą powiedzieć, gdzie się w tej chwili Prenk Bib Doda znajduje wraz ze swoją armią, która ma liczyć 8000 ludzi. Na pytanie, czy Prenk Bib Doda był w Kroja, delegaci nie dali jasnej odpowiedzi. Twierdzą tylko, że powstańcy wszędzie proszą o pokój. Na pytanie, czy Prenk Bib Doda wyruszy przeciw powstańcom, odpowiedzieli: Może dzisiaj, może dopiero za trzy dni, możecie jednak wkrótce coś usłyszeć, co wszystkich zdziwi. Uważają tedy za możliwe, że Prenk Bib Doda przyłączy się do powstańców.

Książe wysłał dla Prenk Bib Dody dwie armaty pod dowództwem inżyniera, nie wiadomo czy dla pomocy, czy dla kontroli.

Oświetlenie włoskie.

Rzym, 23 czerwca.

„Tribuna" donosi, że **powstańcy pragną pokoju,** ale domagają się, aby **międzynarodowa komisya kontrolna objęła rządy.** „Tribuna" zapewnia, że posłowie Austryi i Włoch w Durazzo działają zgodnie, a tylko oficerowie austryaccy z otoczenia księcia zakłócają to porozumienie.

Rozszerzanie się powstania.

Rzym, 23 czerwca.

„Tribuna" stwierdza, że powstanie ogarnęło całą muzułmańską ludność Albanii.

Przemycanie broni.

Durazzo, 23 czerwca.

Stwierdzono, że z Czarnogóry nadchodziły dla powstańców wielkie zapasy broni i amunicyi. Władze albańskie poczyniły z tego powodu odpowiednie zarządzenia na granicy czarnogórskiej.

Durazzo, 23 czerwca.

Wczoraj aresztowano tu kilku muzułmanów, u których znaleziono wielkie zapasy amunicyi i broni.

Odwołanie obecnych posłów.

Durazzo, 23 czerwca.

Słychać ponownie, że posłowie Aliotti i Loewenthal mają być odwołani i zastąpieni innymi osobistościami.

Spór o zabezpieczenie dostępu na Wawel.

Dnia 2 lipca odbędzie się w sądzie krajowym krakowskim nader interesująca rozprawa w procesie, w którym nie chodzi o wartość materyalną lecz ideową, spór nie między stronami wrogiemi, lecz między ideowymi konkurentami do opieki nad zabytkiem narodowym.

Mianowicie po zakupnie pałacu na Wawelu przez kraj, gmina zażądała, aby przy zakładaniu nowej hipoteki, zostawiono ją przy dotychczasowej własności dróg na Wawel, mniemając, że w razie zmiany politycznej, własność gminy prędzej będzie przez ewentualny rząd zaborczy uszanowaną, niż własność kraju. Podobnie kapituła zażądała, aby drogi pozostały gminnemi, lub by zahipotekowano służebność drogi do katedry i domów kapitulnych. Natomiast Wydział krajowy jest zdania, że własność dróg w ręku kraju jest pewniejszą i nie zgodził się na propozycye ugodowe gminy, co najwyżej ofiarował deklaracyę, nie mającą być nigdy wniesioną do hipoteki, że drogi te zostawia dostępnemi dla publiczności ale z zastrzeżeniem dla Wydziału krajowego i dla władz cesarskich, mogących zawiadywać pałacem na Wawelu, prawa zamknięcia tych dróg w poszczególnych razach.

Rada miasta nie zgodziła się na to, i stąd zmuszoną była gmina domagać się w drodze sądowej uznania swej własności. Uzasadnienie żądania w skardze, skonstruowanej przez syndyka miasta, dra Bąkowskiego, jest w streszczeniu następujące:

Po spaleniu pałacu przez Szwedów w roku 1702, gnieździły się w ruinie sądy ziemskie i grodzkie, magdeburskie, wielkorządowy, place i domki posprzedawano prywatnym osobom, resztę zajmowały domy duchowieństwa. Po zajęciu Krakowa przez Austryę w roku 1796, podano w urzędowym opisie Wawelu, że jest „mit Geistlichen und Civil Individuen anfüllet" — czyli Wawel zamienił się w dzielnicę miasta, a droga oczywiście była publiczną dla tej ludności, bo nie było tam ani rezydencyi, ani dworu. Przy zakładaniu hipoteki w roku 1822 zapisano pałac i starostwo przy nim na własność Rzeczypospolitej, inne domy na duchowieństwo i osoby prywatne (Mąkolscy, Gomółkiewiczowa, Konarski, Gorzkowski, Korytowski, ks. wikaryusze i t. d.).

Po ponownem zajęciu Krakowa przez Austryę w roku 1846, przy oddawaniu zamku 15 stycznia 1848 roku zarządowi wojskowemu przez byłą Radę Administracyjną, zastrzeżono wyraźnie, że „solange aerarisches Eigenthum nicht juridisch vollkommen ausgemittelt ist, nur von einer provisorischen Uebergabe die Rede ist" dalej, z tejże przyczyny nie wytycza się granic od zewnątrz, że nie są wiadome serwituty i dlatego oddaje się wojsku prowizorycznie do używania tylko oznaczono w tymże protokóle realności.

Zbadanie własności nastąpiło dopiero w roku 1856. Przeprowadzono dochodzenia co do majątku byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, przechodzącego na skarb państwa austryackiego i co do majątku miejskiego, pozostającego przy mieście. Reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26 października 1856 roku L. 23116/622 przyznano i oddano miastu na własność w poz. 20: „oeffentliche Plätze, Gassen, Brücken, Kanäle u. d. g." natomiast skarbowi państwa oddano z zamku poz. 6 „Das Krakauer Schloss das ist jener Theil des Kastels, welcher Palast genannt wird" poz. 7 „Starostwo" — poz. 8 realność nr. 176 i nic więcej! Resztę posiadłości na Wawelu t. j. w dzielnicy II., posiadały osoby prywatne, fizyczne i prawne, t. j. kapituła, która dotąd posiada trzy realności, i osoby fizyczne — a do tych realności prowadziła droga publiczna.

Jak świadczy wykaz robót gminnych z dnia 8 lutego 1845 roku, wykonało miasto dokoła Wawelu obaryerowanie ścieżek i dróg spacerowych. W roku następnym wybrukowało miasto całą drogę od ulicy Kanoniczej aż do katedry, a nawet od katedry do pałacu przez plac zamkowy.

Po usadowieniu się wojska w realnościach na wzgórzu, okazało się, że droga północna jest zbyt stromą dla koni, i zarząd wojskowy postanowił przerobić spacerowe ścieżki na stokach Wawelu na drogi jezdne. Zarząd wojskowy adaptując posiadłości swe w dziel. II. na cytadelę, poniósł koszta przerobienia ścieżek na drogi wymienione. Skarb, jako użytkowca tych dróg, obowiązany był w myśl § 494 kod. cyw. ponosić koszta urządzenia tych dróg i ich utrzymania.

Następnie według tutejszo-sądowej hipoteki, nabył skarb jeszcze kilka realności prywatnych na zamku i odstąpił te realności Królestwu Galicyi. Wskutek starań gminy stoł. król. miasta Krakowa, o założenie wykazu hipotecznego dla jego placów, dróg, ulic, plantacyj i t. d., oświadczył Wydział krajowy reskryptem z dnia 27 grudnia 1887 roku L. 62963 do c. k. Namiestnictwa, że zgadza się na to. Urząd podatkowy dostarczył sądowi wykazu parcel, zapisanych katastralnie na rzecz gminy stoł. król. miasta Krakowa — wśród nich i parcele, stanowiące drogi na Wawel i ten wykaz, znajdujący się w aktach hip., stał się podstawą dochodzeń, w których wzięła udział i ekspozytura c. k. prokuratoryi skarbu w Krakowie.

Uchwałą z dnia 30 maja 1890 roku L. 12.544, postanowił sąd krajowy, aby dla parcel katastralnych, położonych w mieście Krakowie, nie wpisanych dotąd w żadnej księdze hipotecznej, wyszczególnionych w dołączonym do tej uchwały projekcie nowego wykazu hipotecznego — utworzono nowy wykaz hipoteczny, a prawo własności ciała hipotecznego wykazem tym objętego, wpisano na rzecz gminy miasta Krakowa. O uchwale tej zawiadomiono: Ekspozyturę c. k. prokuratoryi skarbu w Krakowie imieniem skarbu i Ewidencyę katastru podatku gruntowego. Projekt ten, w który wciągnięto drogi na Wawel, zatwierdził c. k. sąd krajowy wyższy. O tem znowu zawiadomiono wszystkie wyżej wymienione władze.

Od 1 października 1890 r. posiadała więc gmina sporne drogi także hipotecznie, z wiedzą skarbu państwa i władz wszelkich i nikt nigdy nie kwestyonował tej własności. Gmina ma za sobą fizyczne posiadanie tych dróg, conajmniej od 1845 r. t. j. od 70 lat, bo w r. 1845 obaryerowała stoki Wawelu, w r. 1847 wybrukowała całą drogę od ulicy Kanonicznej aż do Katedry, i dalej od Katedry przez plac zamkowy do pałacu. Skarb nigdy nie mieszał się do sposobu jej użytkowania, a gdy na zamku były koszary i wymagały kontroli osób wchodzących, urządzał zarząd wojskowy izby warty (Wachzimmer) nie w bramach na tych drogach, lecz u wejścia na plac zamkowy, a więc na końcu drogi północnej pod domem wikaryuszów i na końcu drogi południowej pod „basztą złodziejską". Wojskowy, który nocą wchodził na zamek, legitymował się u tych wart, a nie w bramie. Bramy były przeznaczone na czas wojenny, zresztą stały otworem, podobnie jak bramy wojskowe, stojące obecnie za rogatkami miasta na drogach publicznych. Cywilni nigdy nie meldowali się ani nie byli na zamku inkommodowani przez wojsko, wszyscy chodzili i jeździli dowolnie po drogach powyższych, czy to do Katedry, czy do domów kapitulnych. Z inicyatywy gminy i komitetów publicznych odbywały się po tych drogach pochody uroczyste, jak pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego w r. 1869, co roku pochody do grobu Kościuszki, ks. Poniatowskiego, w rocznicę Konstytucyi 3 Maja, jubileusz Jana Matejki, w rocznicę Grunwaldzką — mieszkańcy domów kapitulnych chodzili i jeździli do swych domów, ich służba i goście do nich przybywający, procesye w dni Krzyżowe i w Boże Ciało, reprezentanci gminy i urzędów miejskich na oficyalne nabożeństwa, słowem wszyscy członkowie gminy używali swobodnie tych dróg sami i kazali się dorożkom na zamek wozić w pełnej świadomości, że są to drogi publiczne, przez gminę wszystkim do użytku oddane.

W Katedrze, obok zakrystyi, stale, nawet w nocy, są obecni stróże tak zwani Swiątnicy, którzy dniem i nocą w razie potrzeby dróg spornych używają. W domach kapitulnych mieszkają kanonicy i ich służba, używają dróg pieszo i powozem od 1850 r. Dorożki używały i używają stale drogi południowej na Wawel do swobodnego dojazdu do Katedry, domów kapitulnych i t. d. podobnie prywatne powozy zawsze tam jeździły i jeżdżą, tak samo zaprzęgi miejskie.

Ponieważ gmina swobodnie dróg tych używała i używa, przeto też, nie pytając o niczyje pozwolenie, zrobiła gmina swoim kosztem na drodze północnej w r. 1892 chodnik (trotoar) pod murem zamkowym mozajkowo brukowany, a później położyła tamtędy kabel elektryczny dla użytku Katedry i domów kapitulnych. Słowem, od lat przeszło 40 skarb i zarząd wojskowy uznawali publiczny, gminny charakter dróg powyższych, a gmina i jej członkowie za wiedzą i z wolą gminy, używali za dnia, a w razie potrzeby także i w nocy, tych dróg do przechodu i dojazdu do domów kapitulnych i do Katedry, oraz z powrotem, swobodnie bez żadnej przeszkody ze strony zarządu wojskowego, który lojalnie uznawał dostępność tych dróg dla wszystkich członków gminy, wiedząc dobrze, że drogi te są na własność gminy zaintabulowane i rozumiejąc, że Wawel, jako dzielnica zamieszkała nie tylko przez wojsko, nie może egzystować bez publicznej drogi — czego Wydział krajowy zrozumieć nie chce!

Na twierdzenie powyższe wprowadzono liczne dowody z dokumentów i świadków. Proces ten przypomina spór o Morskie Oko, gdzie także nie rozchodziło się o wartość materyalną, lecz o wartość ideową.

Zapewnienie hipoteczne publicznego charakteru dróg na Wawel jako gminnych, leży na sercu wszystkich Polaków, którzy, przeszedłszy tyle zmian politycznych, muszą się obawiać, aby nie nastały czasy, w którychby im zabroniono chodzić do Panteonu pamiątek narodowych. Zapewne przeciw gwałtowi nic uchronić nie może, ale nie należy zaniedbywać żadnego środka prawnego, obecnie możliwego, aby potomni nie zarzucili nam zaniedbania. Cywilizacya robi coraz większe postępy i zasada nienaruszalności majątku przez wojny powszechnie jest uznawaną. Uznanie więc dróg na Wawel za własność gminy dodaje im tego charakteru prawnej nienaruszalności, nawet w razie zmian politycznych.

Konferencya prezesa Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 czerwca.

Prezes Koła polskiego dr. Leo udał się dzisiaj o 11 przed południem do premiera z którym odbył konferencyę o sytuacyi politycznej i o sprawach krajowych. Z konferencyi tej zda prezes Leo sprawę na popołudniowem posiedzeniu prezydyum Koła.

Odnośnie do tych obrad „N. Fr. Presse" w doniesieniu ze Lwowa wskazuje na przemowę posła Germana, wygłoszoną na zebraniu mężów zaufania demokratów, który oświadczył, że powszechnem jest niezadowolenie z powodu rządów bezparlamentarnych. Przywódcy Koła polskiego uważają za niewłaściwe, że strzeżenie polskich interesów Radzie korony w czasie bezparlamentarnym, którego trwanie jest nieograniczone, nie spoczywa w rękach ministra, posiadającego pełną powagę, tylko w rękach szefa sekcyi.

Prezes Koła prawdopodobnie zwróci uwagę ministra prezydenta na te anormalne stosunki.

Co się tyczy wiadomości, jakoby prezydyum Koła polskiego miało zająć się kwestyą uniwersytetu ruskiego, dziennik na podstawie otrzymanych ze Lwowa informacyj, nazywa tę wiadomość nieprawdziwą. Prezydyum Koła

---

JULIUSZ LEMAITRE.

Starość Heleny.

Helena Spartańska, córa Łabędzia i Ledy, była od lat pięćdziesięciu piękną Heleną. Wczesna młodość upłynęła jej wpośród zdumiewających powodzeń. Porwana w dwunastym roku życia przez Tezeusza, poślubiona w trzy lata później Menelausowi, porwana ponownie przez Parysa — wielbiona była jednako w Argos i Frygii, w Europie i Azyi, które wymordowywały się o nią wzajem. Odkąd zaś powróciła do Sparty, gdzie od dwudziestu pięciu pędziła żywot przykładny, dochowując Menelausowi wiary małżeńskiej i pełna niezrównanych zalet domowych — otoczyła ją atmosfera hołdów, które zawdzięczała zarówno swej patetycznej przeszłości, jak cnotliwej powadze późniejszej egzystencyi.

Dosięgła szczytu sławy. Jej piękność zbogaciła mowę grecką mnóstwem przysłów i obrazów. Aidzi nie ustawali w opiewaniu jej oczu, włosów i ust, jej ramion i piersi. Kobiety naśladowały jej stroje, marzyli o niej młodzieńcy, śnili o jej wdziękach mężowie dojrzali, uczestnicy walk, które toczyły się pod murami Troi. Posiadała obfitą skarbnicę wspomnień, lecz była pogodna, jak niezmącone morze — jako powiedział o niej poeta Eschylos.

Istotnie, budząc najbardziej gwałtowne namiętności, nie doznawała sama głębszych wzruszeń. Pochlebiał jej tylko ten ogrom miłości, pochlebiał widok wzburzonych i rozpłomienionych twarzy męskich. Napawała się świadomością wywieranego przez się czaru. I oto, gdy blizka już była pięćdziesiątki, poczęły dręczyć ją pewne niepokoje. Przyszło jej na myśl, że naiwna jej pycha poprowadziła ją może na błędne drogi i nie pozwoliła jej zerwać najlepszych płodów życia. Postawiła sobie po raz pierwszy pytanie, czy nie dawała mężczyznom nieskończenie więcej, niż otrzymywała od nich wzajem. I patrzyła z zazdrością na swe przyjaciółki, które miały twardych i niewyrozumiałych kochanków i cierpiały przez nich, a jednak bladły nagle na wspomnienie ich pieszczot, gdy zaczynała użalać się nad niemi.

Czy, będąc tak miłowaną, zaznała sama miłości? Gdy zastanawiała się nad tem, mówiła sobie, że namiętna Hermiona, która wobec zdrady Pyrrhusa zabiła jego i siebie, była może szczęśliwsza właściwie od swej matki.

Słodka Helena nie odważyłaby się pożądać tak tragicznego szczęścia. Ale ukochana Tezeja i Parysa, może też i Ulissa, niewątpliwie Patroklosa, a prawdopodobnie i Hektora, ta, którą wielbiło tysiące ludzi, zapragnęła wreszcie pokochać sama. Będąc zaś leniwą z natury, nie szukała tego uczucia zbyt daleko.

W straży przybocznej Menelausa służył młody wojak, pięknej postawy i oblicza, imieniem Arzacyusz. Niezbyt zamożny, pochodził jednak z dobrego rodu. Arzacyusz okazywał zawsze królowej najgłębsze uszanowanie. I oto pewnego dnia piękna Helena spojrzała nań w szczególny sposób, a choć uczyniła to dość niezręcznie, nie mając żadnej wprawy w tym kierunku, dotąd bowiem nie potrzebowała nigdy wdzięczyć się do mężczyzn, Arzacyusz zrozumiał doskonale znaczenie tego spojrzenia. A zrozumiawszy je, zrobił wszystko, co zwykli robić zakochani w podobnych okolicznościach. Po kilkakroć królowa dostrzegła go błądzącego nocą pod jej oknami. Wystosował do niej wiersze, nie będące zresztą owocem jego natchnienia. Wzruszona temi oznakami uczucia, Helena zwróciła uwagę Menelausa na niedocenianie przezeń dotąd przymiotów młodzieńca i skłoniła go do mianowania swego wybranego dowódcą straży.

Sama spędzała obecnie nieraz noce bezsenne — ona, która miała sen doskonały w najcięższych nawet chwilach oblężenia Troi. — Uwierzyła, że Arzacyusz ma w sobie coś zupełnie wyjątkowego, co stanie się dla niej źródłem rozkoszy; wyobraziła sobie, że nie będzie już mogła żyć bez niego i myślała o nim nieustannie.

Pewnego dnia letniego wyznaczyła mu schadzkę w altanie w głębi ogrodu. Powietrze było rozmarzające. Siadłszy na łożu wypoczynkowem, Helena poczęła wypytywać Arzacyusza o jego uczucia synowskie względem matki i opowiadać mu o smutkach istnienia i obojętności Menelausa. Sądziła, że mówi z człowiekiem wzruszonym do głębi, gdy młody wojak był tylko wysoce zakłopotany. I wpadła wkońcu w objęcia, nie pożądające jej zgoła. Ambitnemu kapitanowi straży zabrakło odwagi. Odmówił posiadania Heleny Tezeusza i Parysa, Heleny wojny Trojańskiej... Królowa nie zrozumiała ukrytych przyczyn tego afrontu, w każdym jednak razie wyjednała od męża zrzucenia młodzieńca z zajmowanego przezeń stanowiska: Ale w kilka dni później, schodząc do kuchni pałacowych w celu wydania jakichś rozkazów, usłyszała nagle głos Arzacyusza, który wodził się z jedną z jej służebnych. Opowiadał swej miłej o pewnej „starej", użalając się, że określana w ten sposób niewiasta „wściekła się" zupełnie.

Powróciwszy do swej komnaty, piękna Helena chwyciła za srebrne zwierciadełko, postanowiwszy odważnie przyjrzeć się w niem sobie z dobrą wiarą. I zobaczyła całą prawdę swych lat pięćdziesięciu pięciu: niezliczone zmarszczki twarzy, pochwy pod oczyma, pofałdowaną szyję, odbarwione korzenie farbowanych włosów. A wkrótce potem człowiek, który kochał ją z pewnością najwięcej, mąż jej, Menelaus, oszczędzając ze zwykłą mu delikatnością jej miłość własną, usunął się ostatecznie ze wspólnej sypialni, pod pretekstem lekkiej dolegliwości. Cierpiała też, patrząc na swe młode służące; zazdrościła im ich świeżości i jędrnego ciała. I zastąpiła je niebawem przez kobiety już dojrzałe.

Poczęła spędzać długie godziny w swej gotowalni, gdzie biegłe w swej sztuce Murzynki, nacierały ją całą. Farbowała nadal włosy i używała szminek, które przygotowywał dla niej specyalnie niewolnik syryjski. Pod pokładem ich, twarz jej wydawała się gładka, jak tafla lustrzana, pod warunkiem atoli, by wstrzymywała się od śmiechu i otwierała wogóle usta z wielką przezornością. Raz jednak, podczas uczty, gdy jeden z Aidów rozpoczął machinalne już wysławianie jej piękności, rozpłakała się mimowoli nieutulonym płaczem. I długo spływały łzy po jej wyszminkowanych policzkach, żłobiąc w nich głębokie ślady. (Nie dojrzano tego, bo wszak miała pozostać na wieki piękną Heleną, ale ona sama pewna była, że przypatrywali jej się wszyscy).

Oddałaby całą swą chwałę, gdyby jej to powróciło piętnastą wiosnę życia. Zgodziłaby się być miłem tylko dziewczęciem. Ale nie mogła odzyskać utraconej młodości. Chciała jednak nadać sobie choć jej pozory i pociągnąć nimi jednego choćby człowieka, zanim zejdzie do grobu.

Na jednej z łąk, przylegających do ogrodów pałacowych, zauważyła była pastuszka, który zwykł był prowadzić tam swoje trzody. Chłopiec był ładny i wydał się jej potulny. I to pewnego dnia zaczepiła go o zmierzchu, mieniąc się córką zamieszkałego w pobliżu rolnika. Przebrana była za pasterkę; na głowie miała wielki kapelusz słomiany, rzucający cień na oblicze. Odtąd chodziła co dzień na spotkanie chłopaka, o tej samej, blizkiej już nocy, godzinie i dopytywała go o jego rodzinę i zajęcie. Z twarzy jej dostrzegał jedynie, pod rozłożystemi skrzydłami kapelusza, blask jej oczu. Zachowała była giętkość ruchów, którą uwydatniała jeszcze jej lekka szata i głos jasny i czysty, niemal dziecięcy. Pastuszek wziął ją za młodą dziewczynę. Był nieśmiały, ale oswoiła go wkrótce. Zachęcała go do tkliwych wywnętrzeń. Nauczyła go różnych piosenek miłosnych. Że zaś działo się to wszystko latem, przesiadywała z nim często do późnej nocy. Pełni oboje radości, nie rozmawiali czasem wcale.

Raz tylko jeden pozwoliła mu się pocałować w policzek. Ale musiał całować zdaleka, nie dotykając jej wcale, jak człowiek, który, pijąc wodę ze źródła, obawia się zmoczenia. Lecz pewnej nocy letniej zakochany wreszcie pastuszek stał się więcej przedsiębiorczy, niż zazwyczaj i spróbował objąć swą towarzyszkę. „Nie, nie!" — wykrzyknęła, wyrywając się z jego uścisku. „Czemu?" „Bo postąpilibyśmy niedobrze". Rozpoczęły się prośby i nalegania. Helena jęła uciekać, lecz chłopak pobiegł za nią. Wymknęła mu się, krążąc naokół drzew. Ale był od niej zwinniejszy i musiałby dogonić ją w końcu. A gdyby przytulił ją do siebie i przywarł ustami do jej twarzy, poczułby wnet, że jej ciało straciło jędrność młodości...

I oto już świta; za chwilę ujrzy ją w świetle dziennem. Jeśli zerwie jej wielki kapelusz, jeśli pochyli się nad obwisłą w tył głową, zobaczy...

Więc, by ukryć przed nim swą starość, bohaterska córa Ledy i Łabędzia wydobyła sztylet z za pasa i utkwiła go po rękojeść w swej piersi, zanim zdążyły ją objąć dziecięce ramiona pastuszka.

nie jest wcale skłonne do zmiany swoich dawniejszych uchwał w tej sprawie.

KRONIKA.

Kraków, 23 czerwca.

Z uniwersytetu. P. Michalina Matritczakówna, rodem z Turki, otrzymała w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wycieczka dziatwy szkolnej z Dojazdowa. — Wczoraj bawiła w Krakowie wycieczka dziatwy czteroklasowej szkoły ludowej z Dojazdowa, pod kierunkiem dyr. Lityńskiego i grona nauczycielskiego szkoły. Dziatwa zwiedziła Wawel, groby królewskie, skarbiec, park Jordana, spędziła kilka miłych chwil w kinie T. S. L., a wieczorem powróciła koleją do domu, syta wrażeń, które na długo upamiętnią się w młodocianych sercach.

„Żółte niebezpieczeństwo". Od kilku dni chodziła po Krakowie grupa Chińczyków, złożona z czterech mężczyzn i dwóch kobiet, którzy sprzedawali swe wyroby, przeważnie papierowe, bardzo zresztą pomysłowe i ładne. Chińczycy ci wyglądali dość sympatycznie, a Chinki miały charakterystyczne małe zdeformowane specyalnym od dzieciństwa zabiegiem stopy, który to zabieg, jak wiadomo, stosowany jest w Chinach tylko u klas zamożniejszych, wyższych, kobiety bowiem z ludu chińskiego mają stopy „naturalne". Handel szedł im, zdaje się, jako tako.

Wczoraj jednak spotkała poddanych „państwa niebieskiego" przykra przygoda. Policya krakowska aresztowała ich pod zarzutem, że nie mają stałego zajęcia i miejsca zamieszkania, a ma ich zapewne zamiar odstawić do granicy. Żółtolicym stała się przykrość. W każdym razie ze sprzedaży tych swoich wyrobów mogli oni żyć, o takich zaś wymaganiach cywilizacyi, jak stałe zamieszkanie, mają oni zapewne chwiejne pojęcia. Jeżeli więc to „żółte niebezpieczeństwo", reprezentowane przez sześciu Chińczyków, sprzedających papierowe kwiatki, nie zagraża zbytnio całości Krakowa i państwa, jeżeli nie są oni, broń Boże, szpiegami — może możnaby wobec biednych warkoczowców wstrzymać surowość litery prawa i pozwolić im handlować kwiatkami, dopóki będą mieli na nie popyt i dopóki nie usunie ich z Krakowa naturalną drogą większa od wszystkich władz potencya — brak monety.

Gość i gospodarz czyli przygoda niefortunnego złodzieja. Wczoraj w jednym z domów przy ul. Radziwiłłowskiej, do pokoju kawalerskiego, zamieszkałego przez p. N., dokonano śmiałego włamania, które omal nie zostało uwieńczone „wielką" kradzieżą.

Dość późno wieczorem powrócił p. N. do domu. Dzięki obfitym libacyom czynionym na cześć Bachusa, a jednocześnie posiadaniu „mocnej głowy" nie mógł zasnąć. Leżał przeto w swem samotnem łożu w stanie rozmarzenia, na granicy między snem a jawą. Nagle — dochodzi niewyraźnie do jego świadomości, że ktoś dostaje się do jego pokoju przez okno (pokój znajduje się na parterze). Nastrojony zbyt błogo i leniwie, aby się czynnie sprzeciwiać wtargnięciu nocnego gościa — p. N. był raczej ciekawy, co i jak ten będzie sobie poczynał. Leżał przeto spokojnie i obserwował.

Złodziej — gdyż okazało się, że niestety do tej właśnie kategoryi gości należał nocny intruz — pocichu zamknął za sobą okno i ruszył w głąb pokoju. Widocznie niezbyt dowierzając głębokości snu gospodarza, pominął stolik nocny, stojący przy łóżku, na którym znajdował się zegarek i inne precyoza, zbliżył się natomiast do krzesełka, na którem leżało zdjęte na noc ubranie. Obejrzał się przelotnie — i skierował się do szafy. Otworzywszy ją — wyjął stamtąd jedno ubranie. Gospodarz widząc, że to ubranie stare, którego i tak miał się zamiar pozbyć — milczy. Złodziej wyjmuje drugie ubranie, płócienne letnie, również stare — gospodarz milczy dalej. Gdy jednak złodziej wyjął dobre futro, instykt właściciela przemógł i p. N. odruchowo groźnym głosem krzyknął: „Ty, p......., połóż to!" Usłyszawszy ten okrzyk, złodziej jednym susem już był za oknem, bez łupu, śladu nawet za sobą nie zostawiwszy...

Pan N. radby był poznać swego nocnego gościa, wszelkie jednak starania poczynione w tym kierunku, pozostały bezskuteczne.

Oryginalne sprzeniewierzenie. Czego już nie sprzeniewierzają obecnie! Nie można teraz bliźniemu, jak się okazuje, powierzyć ani pieniędzy, ani towarów, ani żony, ani strzelby, ani nawet — jałówki. Doświadczył tego na sobie p. N. N., który powierzył rzeźnikowi Wincentemu Zyzańskiemu do sprzedaży trzy jałówki. Płynęły dni, a p. N. N. nie widział ani swego „komisyonera", ani pieniędzy, ani jałówek. Dał znać z konieczności zmuszonej wszystkiem interesować się policyi i to go wprowadziło na drogę odzyskania swych jałówek. Tu bowiem „chwila dedukcyi, dekucyi, dedukcyi".... i oto już przez jednego z agentów został na targowisku aresztowany p. Zyzański w chwili, gdy dobijał targu na jałówki na własne konto. W ten sposób przykre skutki sprzeniewierzenia zostały uchylone dla p. N. N., ale niewiadomo, czy dla p. Zyzańskiego równie przykre, choć odmiennej natury.

Krwawe zajście. Właściciel kawiarni „Elite" prosi nas o zaznaczenie, że akademicy, z których dwóch w niedzielę nad ranem zostało porąbanych szablami przez policyantów, nie gościli tej nocy w jego lokalu.

Aresztowanie szajki włamywaczy. Wczoraj aresztowała policya krakowska małe, ale dobrane towarzystwo opryszków, którzy mają na sumieniu cały szereg operacyj, równie korzystnych dla nich, jak niekorzystnych dla bliźnich i karygodnych w obliczu prawa. Ze znanych ich sprawek zanotować można włamanie do mieszkania p. Kazimiry Lisowskiej (Rynek l. 39), gdzie skradli biżuteryi za 1.000 kor., włamanie do mieszkania p. M. Jaworskiej (Topolowa 3), zdobycz: garderoba i biżuterya, oraz p. Rosenbluma przy ul. Bożego Ciała, zdobycz wartości 200 K. Co jeszcze prócz tego zdziałali — wykryje się jeszcze. Wszystkie te sprawki uchodziły im dotąd bezkarnie, ucieczka i uniesienie zdobyczy udawało się — aż wreszcie wpadli w ramiona Temidy, która wynagrodzi ich podług zasług. Imiona interesujących młodzieńców brzmią: 26-letni Stanisław Poklud, 20-letni Stefan Tobik i 21-letni Rudolf Gwóźdź.

Chłopska wytrzymałość. Dzisiaj rano około g. 6 w Podgórzu na placu Serkowskiego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Włościanin z Chrzczonowa pod Myślenicami, 25-letni Jędrzej Dziadowiec, przywiózł na targ na swoim wozie wielkie bale drzewne, poprostu ociosane pnie drzew. Gdy zrzucał je na ziemię, jeden z bali przewrócił go i upadł mu na nogę, łamiąc ją powyżej kolana. Oczywiście wezwano zaraz pogotowie. Gdy przybyło, lekarz opatrzył go, założył szynę i polecił odwieźć Dziadowca do szpitala. Ale tu się dopiero zaczęła charakterystyczna tragi-komedya chłopskiej wytrzymałości na ból i wszelkie niedole. Ani sam Dziadowiec, ani otaczający go „swojacy" z Chrzczonowa ani słyszeć nie chcieli o szpitalu. Chcieli go ze złamaną nogą wieźć na wozie 6 mil do wsi! Wszelkie perswazye i długie pertraktacye pozostawały bez skutku. Dopiero gdy lekarz pogotowia zastraszył Dziadowca możliwą śmiercią, a jednocześnie wpadł na dobry pomysł zapytania „swojaków", który z nich bierze na swoje sumienie zgon sąsiada — ustąpili i Dziadowca przewiozła karetka pogotowia na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 24 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Towarzystwa. Dr Rose mówić będzie „o nowych badaniach nad lokalizacyą w korze mózgowej".

Walne zgromadzenie Tow. Ratunkowego odbędzie się dzisiaj o godz. 5 po południu w klinice okulistycznej przy ul. Kopernika.

Oddział konny Sokoła. We środę 24 b. m. o g. 8 wieczór odbędzie się w górnej sali gmachu Sokoła pierwsze walne zgromadzenie oddziału konnego Sokoła.

Informacye szkolne.

W gimnazyum św. Anny w Krakowie odbędą się wpisy uczniów do klasy I. 26 czerwca o g. 4 po południu. Egzamina wstępne do klasy I. odbędą się 27 czerwca b. r. o godz. 9.

W gimnazyum realnem (IV). Egzamina wstępne do klasy I. odbędą się dnia 27 czerwca (t. j. w sobotę) od godziny 9—1 przed południem, ew. od godziny 4—6 po południu. Zgłoszenia do tego egzaminu przyjmuje dyrekcya 26 czerwca t. j. w piątek po południu od godziny 4—6. Przy zgłoszeniu (niepotrzebni są uczniowie) należy przedłożyć: a) metrykę, potwierdzającą, że uczeń ukończył już lat 10, lub je ukończy w tym roku kalendarzowym; b) świadectwo powtórnego szczepienia ospy (rewakcynacyi); c) świadectwo szkolne z półrocza drugiego klasy IV pospolitej, jeżeli uczeń do szkoły uczęszczał. Uwaga. Rodzice lub opiekunowie, życzący sobie zapisać swych wychowanków zaraz po pomyślnym egzaminie, mogą to uczynić przed feryami, składając przyrzeczenie, że ucznia po feryach do innego zakładu nie przeniosą, nadto płacąc taksę wstępną i datki w kwocie K 7 hal. 20. W razie niepomyślnego wyniku egzaminu powtórzenie go przed upływem roku nie jest dozwolone ani w tym, ani w innym zakładzie.

W drugiej szkole realnej w Krakowie wpisy do klasy pierwszej odbędą się w piątek dn. 26 czerwca po południu, a egzamina wstępne do klasy pierwszej w sobotę 27 czerwca przed południem od godziny pół do dziesiątej począwszy.

Egzamin dojrzałości w V. gimnazyum w Krakowie odbył się w dniach od 15 do 20 czerwca pod przewodnictwem profesora uniw. Jagiell. dra Leona Sternbacha. Świadectwo dojrzałości otrzymali: a) uczniowie publiczni: Baczak Stanisław, Bartyzel Jan, Bielak Paweł, Buchała Stanisław (z odzn.), Ciastoń Feliks, Ćwik Michał, Gałuszka Antoni, Greiner Józef, Haber Paweł, Jelonek Władysław (z odzn.), Kmieć Franciszek, Kozłowski Julian (z odzn.), Leśniak Adam, Limanowski Maryan, Mielech Stanisław, Mogulski Jan, Nazarkiewicz Stanisław, Pacułt Antoni (z odzn.), Paster Zygmunt, Pluskwa Adolf (z odzn.), Podobiński Franciszek (z odzn.), Przybylski Adam, Puc Aleksander, Schönberg Maksymilian, Syguliński Zygmunt, Szkotnicki Kazimierz, Ścisło Antoni, Wilczek Emeryk, Wleciał Leon, Wyczesany Stefan; b) eksterniści: Bieniek Franciszek, Feicht Hieronim, Hładki Franciszek, Matelski Franciszek, Niemkiewicz Bronisław, Sinka Jan, Sprengel Jan, Wagner Jan, Wojtaszak Michał (z odzn.) Reprobowano na pół roku 1 ucznia publicznego i 2 eksternistów, na rok 1 eksternistę; odstąpiło od egzaminu 2 uczniów publicznych i 1 eksternista.

Dyrekcya szkoły kupieckiej w Przemyślu ogłasza, że wpisy do dwuklasowej szkoły odbędą się 1, 2 i 3 lipca, oraz 31 sierpnia i 1 września b. r., a na jednoroczny kurs handlowy żeński dnia 31 sierpnia i 1 września.

Z kraju.

Zjazd do kopalń wielickich odbędzie się 4 lipca o godzinie 1 min. 30 i 2 min. 30 po południu. — Wstęp do kopalni wynosi 5 koron bez wyciągu, z użyciem wyciągu parowego 6 koron od osoby. Bilety wstępu są do nabycia w Krajowym Związku turystycznym w Krakowie (ulica Szpitalna l. 36), a w dniu 4 lipca przy kasie, przed szybem zjazdowym. Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie: 12 m. 42 (pociąg nadzwyczajny) i 1 m. 30 po południu, zaś w Wieliczki do Krakowa o godzinie 5 m. 32 po poł., wreszcie 6 m. 50 (pociąg nadzwyczajny) i 9 m. 50 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne miejscowe.

Katastrofy w okolicy Szczurowej. Piszą nam: Tegoroczny czerwiec tragicznemi wypadkami na długo zapisze się w pamięci okolicznych włościan. Jak już donosiłem, w Boże Ciało podczas pożaru w Niedzieliskach zginął Józef Borowiec. W ubiegłą środę 17 b. m. — zabił piorun w tychsamych Niedzieliskach Maryannę Żelazową. Wczoraj znowu w pobliskiej Górce utonęła w Wiśle podczas kąpieli 20-letnia Anna Cichoniówna. Swawoląc w wodzie, niebacznie zaszła na głębinę i w oczach kilku kąpiących się równocześnie kobiet i dwóch stojących na brzegu parobczaków — w przeciągu kilku minut — utonęła. Trupa wyłowili dziś rano rybacy.

Skawina, 21 czerwca. (Kiermasz). Urządzony tu przez Towarzystwo pomocy przemysłowej kiermasz powiódł się, mimo niepewnej pogody, nadspodziewanie. Park sokoli zajęły kramy z wyrobami krajowemi, a loterya fantowa, koło szczęścia i t. d. zajęły publiczność, której miłe chwile uprzyjemniał miejscowa „Harmonia". Po spaleniu ogni sztucznych zabawa przeniosła się do gmachu Sokoła i trwała ochoczo przy śpiewie i pląsach aż do rana.

Jakkolwiek kiermasz był urządzony głównie dla celów reklamowych Towarzystwa, które postanowiło sobie rozpocząć energiczną akcyę w okolicy, przecież przysporzył on dość pokaźnego funduszu, dając przy obrocie 1000 K brutto czystego zysku 280 K. Zasługa w tem główna przewodniczącej Towarzystwa, która zaprosiła do komitetu przedstawicieli wszystkich sfer i całą akcyą kierowała osobiście z rutyną. Nowy wydział, jak i cały komitet wytężył też siły, aby sprostać zadaniu, co się znakomicie powiodło.

Dębica, 22 czerwca. Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Dębicy odbył się pod przewodnictwem dyr. Wincentego Tyrana w dniach 6—8 czerwca. Do egzaminu przystąpiło 18 abituryentów. Egzamin dojrzałości zdali: Brniak Józef (z odzn.), Buszko Alojzy, Leibel Daniel, Leja Edward, Łukasik Władysław, Marć Józef (z odzn.), Nagawiecki Stanisław, Pająk Waleryan (z odzn.), Szelowski Stanisław, Ściora Franc., Trznadel Edward, Wielgus Jan, Zając Józef, Zaworski Mieczysław. Jeden abituryent odstąpił od egzaminu, trzech reprobowano na pół roku.

Kronika lwowska.

Rektorem politechniki wybrany został dr Huber, profesor zwyczajny mechaniki.

Technickie Koło T. S. L. wydało własnym nakładem poradnik dla wpisujących się na technikę. Poradnik ten wysyła zarząd każdemu za nadesłaniem 50 hal. w markach pocztowych, lub przekazem.

„Dzień dzieci" we Lwowie, urządzony onegdaj staraniem komitetu pod przewodnictwem namiestnikowej p. Korytowskiej, powiódł się znakomicie. W komitecie zastąpione były zarządy: kolonij wakacyjnych dla dziewcząt w Pniowie pod Nadwórną, kolonii leczniczej w Rymanowie, kolonii dla dzieci izraelickich w Dębinie pod Skolem, kolonii dla młodzieży szkół średnich, kolonii Tow. pedagogicznego dla uczniów szkół ludowych, zakładu „Dzieciątka Jezus", domu sierót pod wezwaniem N. P. Maryi i ochronek dla dziatwy wyznania mojżeszowego. Od rana odbywała się zbiórka, która trwała do godz. 1 w południe i tylko dzięki ulewie przerwaną została. Po ustaniu deszczu rozpoczęła się na nowo i trwała do późnego wieczora.

Po południu o g. 3½ głównemi ulicami miasta przedefilował pochód, przedstawiający łowy staropolskie. Pochód udał się na plac wyścigowy, gdzie odbyły się produkcye, którym przypatrywało się kilkanaście tysięcy osób. Pochód prowadził p. W. Traczewski, za pochodem postępowało mnóstwo powozów i automobilów przybranych kwiatami.

Wśród długiego szeregu automobilów zwracał uwagę p. Richtman na swym w białe kwiaty bogato przybranym wozie; automobil pp. Włodzimierzostwa Strzeleckich przybrany był dużemi „boule de neige", hr. Stanisława Mycielskiego białą i różową fasolką; ks. Andrzeja Lubomirskiego kwiatem migdałowym i palmami (wozem tym jechali: namiestnik Korytowski, hr. Leon Piniński, ks. Andrzej Lubomirski, wiceprezydent Dembowski, hr. Albert Mniszek). Trzy automobile przybrał kwiatami p. Tranda; jeden z nich, wiozący kilku dziennikarzy, miał na kołach wizerunki — kaczek dziennikarskich, a u góry, nad całym wozem, duże pióro.

Z powozów zwracał powszechną uwagę prześliczny zaprzęg p. namiestnikowej Korytowskiej, przybrany niezwykle wdzięcznie w liliowe dzwonki. Godnie reprezetował miasto powóz prezydenta Neumanna, wyglądający imponująco, z woźnicą i służącym w strojach barwy miasta. Powszechną uwagę zwracał pięknie pomyślany zaprzęg dra Teodora Bałłabana, przybrany w maki, z sokołem ponad kwiatowem sklepieniem powoziku. Jednym z najpiękniejszych zaprzęgów był także biało przybrany powóz hr. Stanisławowej Henrykowej Badeniowej, która jechała z hr. Platerową.

Na ogromnym wozie, ciągnionym przez cztery konie, jechała wyniosła bogini Dyana (p. Kłosowska) ze swym orszakiem, pannami; Borysławską, Brzostowską, Pielecką i Żelechowską. Wóz ten zwracał powszechną, żywą uwagę.

Około godz. 6 wieczorem ruszył cały korowód automobilów, powozów i orszaku myśliwskiego na pl. powystawowy do pałacu sztuki, gdzie odbył się niezwykle ożywiony i wśród miłego nastroju towarzyskiego podwieczorek, poczem jeszcze raz cały Lwów podziwiał powracające do miasta pojazdy.

Na dzieci zebrano pokaźną kwotę dzięki ofiarności publiczności i zabiegom komitetu, który urzędował przez cały dzień w gmachu galic. Kasy Oszczędności.

Z dzielnic polskich.

Warszawa, 22 czerwca. (Uniwersytet warszawski. — Statystyka katastrof.)

— Doroczne sprawozdanie uniwersytetu warszawskiego stwierdza, że bojkot uniwersytetu ze strony Polaków obniżył do najwyższego stopnia frekwencyę wszechnicy i całe znaczenie uniwersytetu. W r. b. ukończyło uniwersytet warszawski 383 studentów, mianowicie wydział historyczno-filozoficzny 116, w tem kurs słowiańsko-rosyjski 42, klasyczny 1 i historyczny 73; wydział fizyczno-matematyczny 48, w tem kurs przyrodniczy 30 i matematyczny 18; wydział prawny 219. — Cyfra Polaków studentów nie dochodzi stu.

— „Warsz. Myśl" zebrała dane o katastrofach i wypadkach na kolejach warsz.-wied. i nadwiślańskich. Za ostatnie trzy lata (1911, 1912 i 1913) na kolei warsz.-wied. rozbiło się 61 pociągów, podczas których zostało zabitych 4 ludzi, poranionych zaś — 94. Uległo rozbiciu i uszkodzeniu 22 parowozy i 274 wagony.

Na kolejach nadwiślańskich w tymże okresie czasu rozbiło się pociągów okrągło 100, ofiarami zaś było 15 zabitych i 283 ranionych. Uległo rozbiciu i uszkodzeniu 54 parowozy i 539 wagonów. Pod kołami pociągów znalazło śmierć na kolei warsz.-wied. 50 osób, na kolejach nadwiślańskich 112; ranionych było na kolei warsz.-wied. — 100, na nadwiślańskich — 204.

Uratowanie ziemi polskiej w Poznańskiem. Niedawno nabył dobra Kamień w Poznańskiem z rąk p. Miecha p. Antoni Mülleer. Ponieważ p. Müller swego czasu sprzedał Niemcowi swój majątek Łuczkowo pod Czempiniem, była obawa, żeby i Kamień nie został przefrymarczony. Obawa ta okazała się płonną, gdyż obecnie nadchodzi wiadomość, że w sobotę nabył Kamień od p. Müllera p. Wiktor Szulczewski, poważny obywatel, a przytem dobry i zamożny gospodarz.

Ze świata.

Katastrofa lotnicza w Fischamend. Komisya wojskowa ukończyła śledztwo w sprawie katastrofy powietrznej koło Fischamend, która spowodowała zderzenie się aeropianu z balonem. Komisya na podstawie zeznań naocznych świadków przyszła do przekonania, że nadporucznik Flatz skutkiem złudzeń optycznego zbliżył się zanadto do balonu i wreszcie najechał na niego. Iskra z motoru aeroplanu spowodowała wybuch gazu w balonie.

Przykład godny naśladowania. Polacy, przebywający na kuracyi w słynnem miejscu kąpielowem Vichy we Francyi wnieśli do dyrekcyi zakładu kąpielowego podanie, w którem domagają się, ażeby w spisie urzędowym obcych, obejmującym 17 narodowości, znajdowała się także narodowość polska. Dotąd Polaków zapisywała dyrekcya jako Rosyan, Niemców, lub nawet Austryaków. Nie ulega wątpliwości, że dyrekcya uwzględni to życzenie. Polacy za granicą powinni pójść za tym przykładem i wszędzie domagać się uwzględnienia naszej narodowości.

Pojedynek polski w Paryżu. O pojedynku, stoczonym przez dwóch artystów malarzy polskich w Paryżu, pp. Gotlieba i Kisslinga, pisaliśmy nazajutrz po fakcie na podstawie telegramu. Obecnie „Polonia", tygodnik polski, wychodzący w Paryżu, podaje następujący opis tego pojedynku:

„I znów, po raz czwarty w ciągu kilku ostatnich miesięcy, odbył się pojedynek, pod znakiem imienia polskiego i przy wrzaskliwej reklamie całej prasy francuskiej. Bohaterami rozprawy pojedynkowej byli, tym razem, pp.: Leopold Gotlieb i Mojżesz Kissling. Bronią były pistolety i pałasze; w szczególności dwie kule, przepadłe bez wieści w przestrzeni, i szereg cięć i draśnień, które nietylko przeciwnikom się dostały, lecz nawet i jednemu ze śpieszących z rozejmem świadków. Aparaty fotograficzne działały zawzięcie podczas pojedynku, zdobywając pismom brukowym całą kolekcyę zdjęć. Honorowi stało się zadość; pp. Leopold Gotlieb i Mojżesz Kissilng zdobyli sobie rozgłos. Imię polskie zaś wyszło na tem najgorzej, bo znów wypłynęło na fali sensacyi i chryi. Nasuwa się refleksya, czyby nie należało, na przyszłość, tak załatwiać podobnych rozpraw, aby nie zamieniły się w pełne reporterskich konceptów historyjki o awanturniczości Polaków, oraz czy wogóle nie wypadałoby, aby odnośne sądy honorowe polskich korporacyj zamieniły się w ligę obrony czci. Kto wie, czyby na orzeczeniach ligi nie wyszedł lepiej i honor i polskiego imienia sława. — Jest to sprawa pilna. Przykład działa zaraźliwie, a zaiste przyczyn w skłóconym, obmawiającym się lekkomyślnie, światku kolonii, jest zadość na setki podobnych starć."

Proces Chełmińskiego przeciw księgarzowi paryskiemu. Paryska „Polonia" donosi: Ciągnący się od roku z górą proces, wytoczony przez znanego artystę-malarza, p. Jana Chełmińskiego, przeciw wydawcy dzieła „Wojsko Księstwa Warszawskiego", p. Leroy, został w dniu 10 b. m. przez trybunał handlowy paryski rozstrzygnięty. Jak było z góry do przewidzenia, trybunał przyznał słuszność p. Janowi Chełmińskiemu i skazał niesfornego wydawcę na 5.000 franków kary, zwrot wszystkich egzemplarzy dzieła, rozwiązując kontrakt i czyniąc za to rozwiązanie odpowiedzialnym firmę wydawniczą Leroy. Wyrok nadto opatrzony został natychmiastową egzekutywą. Egzemplarze wspaniałego wydawnictwa „Wojsko Księstwa Warszawskiego", uwięzione dotąd w połowie nakładu przez proces, ruszą lada dzień w świat, ku wielkiemu zadowoleniu miłośników tej pięknej epoki.

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Jana Maleszkiewicza w Złoczowie do Nadwórnej, Emila Müllera w Pruchniku do Tłumacza, Ernesta Ganthera w Mostach Wielkich do Lubaczowa, Stanisława Wescłowskiego w Kulikowie do Złoczowa i Eugeniusza Misky'ego w Baligrodzie do Tyśmienicy.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi: podoficerów rachunkowych Chunego Kurzmanna i Arona Brennera i sierżanta saperów Stanisława Ruszla; praktykantów pocztowych Józefa Piądra w Krakowie, Stanisława Gerhardta we Lwowie, Włodzimierza Pruszyńskiego w Nowym Sączu, Stanisława Szelca w Krośnie, Stanisława Makarskiego w Sanoku, Zygmunta Muchę we Lwowie, Romana Korwackiego w Stanisławowie, Eugeniusza Rudnickiego we Lwowie, Konrada Robaczowskiego w Tarnowie, Józefa Kaweckiego, Marcina Szybowskiego, Jana Kiełbasę i Michała Ekerta we Lwowie, Ferdynanda Arkusiewicza w Kołomyi, Stanisława Hyjka w Tarnobrzegu, Ludwika Woiskiego, Jana Sankowskiego i Władysława Bartosza we Lwowie, Oskara Spielmanna w Brodach, Bogdana Hładyłowicza we Lwowie, Marcina Pytla w Podwołoczyskach, Jana Hajdycza we Lwowie, Maryana Bogdanowicza w Tarnowie, Antoniego Chandlera w Jaśle, Józefa Gizę w Nowym Sączu, Józefa Rosnera w Wadowicach, Jana Pitrofa i Władysława Kociubińskiego we Lwowie; oficyantów pocztowych: Zygmunta Tabisza w Przemyślu, Szymona Weissa w Buczaczu, Józefa Urbana w Lisku, Alfreda Sowińskiego w Krakowie, Jakóba Bezena w Buczaczu, Wincentego Zarzeckiego we Lwowie i Tytusa Jarzynę w Krakowie.

Prezydent dyrekcyi poczt przeznaczył Chunego Kurzmanna i Jana Sankowskiego do Złoczowa, Arona Brennera do Szczakowej, Stanisława Ruszla do Chrzanowa, Stanisława Szelca do Drohobycza, Stanisława Makarskiego do Jasła, Konrada Robaczowskiego do Dębicy, Ludwika Wolskiego do Sokala, Józefa Kaweckiego do Brzeżan, Bogdana Hładyłowicza do Złoczowa, Maryana Bogdanowicza do Dębrowej, Józefa Gizę i Józefa Rosnera do Białej, Jana Pitrofa do Rawy Ruskiej, Zygmunta Tabisza do Łańcuta, Szymona Weissa do Husiatyna, Józefa Urbana do Gorlic i Jakóba Bezena do Kałusza, wszystkich innych zaś pozostawił w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Prezydent dyrekcyi poczt przeniósł asystentów pocztowych: Szymona Zaczka z Chrzanowa i Jana Żeglickiego z Dębicy, oraz oficyała poczt Stanisława Zaruckiego ze Szczakowej do Krakowa, a asystenta pocztowego Franciszka Rajtara z Dąbrowy do Tarnowa.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22 czerwca termometr doszedł od + 14·2 do + 25·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 23 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru + 17·8 C.; wiatr: południowo-zachodni.

Zakopane. (Telegram Związku turystycznego). Temperatura powietrza o godzinie 7 rano + 19° Cels., wiatr: południowy; prognoza: pogodnie.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.
We wtorek: „Niziny".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
We wtorek: „Królowa przedmieścia".

Repertuar teatru lwowskiego.
We środę: „Hedda Gabler".

Pomyślny zwrot w rokowaniach czesko-niemieckich.

(Telefonem.)

Wieden. Następstwa wczorajszego zwrotu w rokowaniach ugodowych nie dadzą się chwilowo ocenić. Do tej pory odpowiedź Czechów na wniosek niemiecki nie jest znana. Być może, że Niemcy chcą tylko wprowadzić Czechów w kłopotliwe położenie i zmusić ich do wstrzymana obstrukcyi na wypadek zwołania Rady państwa. Inni przypuszczają, że Niemcom chodzi o to, aby zademonstrować przeciw rządowi i zmusić go do zwołania parlamentu.

Jak donoszą z Pragi, prasa tamtejsza zgodnie stwierdza, że w rokowaniach nastąpił zwrot i że w przyszły poniedziałek odbędzie się prawdopodobnie ponowna konferencya w pałacu hr. Nostitza. „Nar. Listy" sądzą jednak, że w razie przyjęcia propozycyi niemieckiej zwołanie Rady państwa nie jest koniecznem, istnieją bowiem obustronne komisye, upoważnione do rokowań w sprawie językowej.

„Venkow" oświadcza: Należy przyznać, że poniedziałek przyniósł niespodziankę, którą jest fakt, iż rokowania nie zostały zerwane.

Organ realistów „Czas" sądzi, że wczorajszy wniosek Niemców może być pierwszym krokiem do rozwiązania przesilenia.

Prasa niemiecka w Pradze wyraża się dość pesymistycznie. „Prager Tagblatt" sądzi, że gdyby wniosek Niemców tworzył podstawę do rokowań, pierwszą ofiarą będzie gabinet hr. Stuergkha, którego tendencyą jest rządzić bez parlamentu. Dziennik jednak wątpi, czy Czesi przyjmą wniosek niemiecki.

Nowe alarmy z Albanii.

(Telegr. „N. Ref.")

Paryż. „Matin" przynosi z Albanii nowe alarmujące wiadomości. **Sytuacya księcia jest beznadziejna. Powstanie rozszerza się na cały kraj. W Epirze wybuchły nowe rozruchy.** Zografos twierdzi, że bandy albańskie prowokują Epirotów, wobec czego nie ręczy za spokój. Oficerowie holenderscy zniechęceni są obecnem zawieszeniem broni do nowej akcyi ofenzywnej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23-go czerwca.

W sprawie upaństwowienia szkół.

Lwów. W sprawie upaństwowienia polskich prywatnych szkół średnich główny zarząd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przesłał do prezydyum Koła polskiego w Wiedniu depeszę tej treści: „T. S. N. W. otrzymało ze źródła autorytatywnego niepokojącą wiadomość, jakoby przy upaństwawianiu prywatnych szkół średnich nie przestrzegano klucza ułożonego z Kołem polskiem i rządem. Prosimy o skuteczną obronę interesów szkolnictwa polskiego".

Jak wiadomo, klucz ułożony między rządem a Kołem polskiem nakłada na rząd warunek, aby przy upaństwawianiu szkół średnich na jedną ruską przypadały trzy szkoły polskie.

Tymczasem stosunek ten ma być obecnie zmieniony z krzywdą Polaków.

Olbrzymi pożar.

Paryż. Dzisiaj o 1½ w nocy wybuchł wielki pożar w wielkim magazynie Lavalette przy rue de Flandre. Spaliło się mnóstwo kosztownego materyału, zwłaszcza wschodniego, jak dywanów, kobierców itd. Szkoda wynosi kilka milionów franków.

Francya i Rosya.

Paryż. Na śniadaniu, urządzonem na cześć rosyjskiego admirała Russina, francuski minister marynarki wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Francya czyni wszystko, aby spełnić zobowiązania, nałożone na nią przez sojusz z Rosyą.

Przeciw wycieczce do Petersburga.

Sofia. Grupa młodzieży moskalofilskiej poruszyła myśl wycieczki do Petersburga. Większość jednak studentów i prasa wystąpiła przeciw tej wycieczce. Dziennik „Kambana" nazywa Bułgarów, którzy chcą jechać do Petersburga, ludźmi bez czci i wiary.

Zbliżenie rosyjsko-rumuńskie.

Bukareszt. Poseł Diamandin wyraża w „Universul" wielkie zadowolenie z powodu zjazdu w Constanzy i twierdzi, że Rosya i Rumunia przedsięwzięły wspólny krok w sprawie otwarcia Dardanelów.

Powołanie rezerw w Grecyi.

Ateny. Dzienniki donoszą, że ministerstwo marynarki powoła trzy roczniki rezerw, które mają się stawić w sobotę.

Emigracya Turków do Małej Azyi.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" donosi z Chios, że przybył tam wraz z ministrem tureckim Talaatem bejem. Ministra powitały ogromne masy zbiegów greckich z Małej Azyi, którzy wznosili okrzyki: Precz z Turcyą! Niech żyje Grecya! Talaat bej zaproponował zbiegom powrót do Małej Azyi i przyrzekł poczynić zarządzenia celem ochrony ich życia i mienia. Zbiegowie oświadczyli, że wrócą do Małej Azyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 23 czerwca. (Giełda poranna). Marki 117·88. Renta majowa 80·65. Renta koronowa węgierska 79·75. Akcye austr. zakł. kred. 601·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 327.50. Akcye Unionbanku —·—. Akcye Bankvereinu 571·50. Akcye Laenderbanku 480·50. Akcye kolei państwowych 683·—. Lombardy 85·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 800·25. Rima-Murany 617·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 214·—. Ruble 252·50. Skoda 717·—. 4% proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—. Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.